

Wychodzi raz na tydzień
co Wtorek.
Kto chce samą „PRACĘ” abo-
nować, może ją sobie zapisać
za 50 fen. u pp. agentów i
wprost u Wydawnictwa „Kato-
lika” w Bytomiu G.-S., Równoległa
ulica nr. 13 (Parallelstr.)

PRACA

czyli

„PRACĘ”
razem z „Katolikiem” można
abonować także na każdej po-
czcie za 1 markę 45 fen.
na kwartał.
OGŁOSZENIA
za rządki (wiersz) 4-linowy
20 fenygów.

Porządek chrześcijański pomiędzy ludźmi.

(Organ Związku wzajemnej pomocy dla chrześcijańskich robotników górnośląskich.)

Módl się a pracuj!

Rok XIV.

Bytom G.-S., 2-go Lutego 1904.

Nr. 5.

W sprawie

Związku wzajemnej pomocy chrześ. robotników górnośląskich
dochodzi nas następująca

ODEZWA.

Zarząd polskiego Towarzystwa Ludowego, którego zakres działalności obejmuje między innymi pracę nad podniesieniem dobrobytu robotników, przekonał się, że znaczny odłam robotników dąży do zmiany w ustroju jedynej naszej polskiej organizacji robotniczej — Związku bytomskiego. — Zwrócił się przeto do Zarządu tegoż Związku z zapytaniem, czyby nie chciał wspólnie radzić nad tem, czy wspomniane dążenia do zmiany są uprawnione. Zarząd Związku na propozycję tę się zgodził.

Po wspólnych naradach uchwalili delegaci Zarządu Polskiego Towarzystwa Ludowego polecić władzom prawodawczym Związku zaprowadzenie następujących zmian w ustroju Związku:

1. Najwyższą władzą Związku jest walne zebranie, składające się z kasyerów Związku (§ 17 ustaw). Kasyerów obierają wprawdzie według § 20 ustaw w zasadzie członkowie miejscowości poszczególnych, lecz Zarządowi przysługuje prawo potwierdzenia obranych — nadto obiera kasyerów w razie potrzeby zarząd sam. Na wybór kasyerów wywiera zatem w każdym razie Zarząd wpływ rozstrzygający.

Członków Zarządu wybiera według § 17 ustaw walne zebranie czyli kasyerzy.

Widzimy więc, że Zarząd rozstrzyga co do wyboru kasyerów, a kasyerowie co do wyboru Zarządu.

Wobec tego członkowie Związku w rzeczywistości nie mają prawie żadnego wpływu ani na wybór kasyerów ani na wybór Zarządu.

Zmianę ustroju Związku w tym kierunku uznali wobec tego delegaci za konieczną i polecają władzy prawodawczej Związku następującą zmianę § 20 ustaw:

Kasyerów miejscowych obierają członkowie poszczególnych gniazd na zebraniach w tym celu zwołanych. W razie niemożności zwołania zebrania następuje obór na kartki rozdane między członków gniazda. Na kartce musi być podane imię i nazwisko kandydata oraz imię i nazwisko głosującego.

Wybór kasyerów następuje na trzy lata, przy-
czem zaleca się wybór dawniejszego kasyera, jeżeli
okazał się odpowiednim.

Przy głosowaniu rozstrzyga absolutna więk-
szość oddanych głosów. Jeżeli żaden z kandydatów
absolutnej większości nie otrzymał, następują ści-
ślejsze wybory między kandydatami, którzy otrzy-
mali największą ilość głosów. W ściślejszych wy-
borach wolno brać udział także członkom, którzy
w głównych wyborach udziału nie brali.

2. Celem wzmocnienia wpływu członków na
rozwój Związku poleca się władzy prawodawczej
Związku zaprowadzenie następującej dalszej zmiany
ustaw:

Walne zebranie Związku składa się z kasye-
rów i z mężów zaufania.

Mężów zaufania wybierają członkowie Zwią-
zku w ten sam sposób, co kasyerów.

Mężowie zaufania pośredniczą między człon-
kami Związku a Zarządem. W poszczególnych
gniazdach mają głos doradczy wobec kasyerów
i winni się zająć sprężystą agitacją za Związkiem.

3. Uwzględniając, że robotnicy poszczególnych
gałęzi naszego przemysłu pod niejednym względem
odmienny mają zakres interesów, poleca się władzy
prawodawczej Związku zaprowadzenie w łonie
Związku oddziałów fachowych dla robotników po-
szczególnych gałęzi przemysłu a więc dla górników,
hutników, werczan itd.

Oddziały takie — silne i dobrze zorganizowa-
ne — lepiej będą mogły dopilnować swych odręb-
nych interesów, niż to przy obecnym ustroju Zwią-
zku możliwe. Organizacja Związku za pomocą fa-
chowych oddziałów będzie sprężystą i agitacją za
Związkiem się wzmoże.

Zaprowadzenie oddziałów i kierownictwo niemi
poleca się oddać wyżej wspomnianym mężom za-
ufania.

4. Uwzględniając, że pracodawcy często wy-
dalają robotników bądź to wskutek nieczypliwości
dla nich, bądź to dla braku zamówień, i że w sku-
tek tego robotnik bywa niezasażenie narażony na
utrata chleba, uważamy za konieczne, aby w Zwią-
zku zaprowadzono

kasę na bezrobocie.

Jak nam wiadomo, Zarząd Związku wypraco-
cował już statut kasy na bezrobocie. Zaprowadzenie
kasy na bezrobocie napotyka atoli na wielkie tru-
dności. Życzenia robotników są bowiem w tym
względzie różne.

Jedni życzą sobie, by kasa była przymusową; inni, by była dobrowolną; jeszcze inni, by była dla dotychczasowych członków dobrowolną, a dla nowo przystępujących przymusową.

Dalsza trudność polega na tem, jak ustanowić wysokość składek, aby nie skrzywdzić ani dotychczasowych członków, ani nowo wstępujących.

Delegaci Polskiego Towarzystwa Ludowego są zdania, że zanim miarodawcze organa Związku powezną uchwałę co do powyższej sprawy, należy ze względu na jej ważność umożliwić kołom najwięcej interesowanym tj. robotnikom samym wyjawienie swego zdania za pomocą korespondencyi nadesłanych gazetom naszym lub Zarządowi Związku. Dla tego prosimy w porozumieniu z Zarządem Związku, aby robotnicy — także i nieczłonkowie — powyżej poruszoną sprawę między sobą omówili i następnie w jak najliczniejszych korespondencyach swe zdanie wyrazili.

Delegaci Polskiego Towarzystwa Ludowego zaznaczają że według ich zdania, kasa na bezrobocie powinna być przymusową dla wszystkich członków Związku, a więc dla nowo przystępujących i dla dotychczasowych członków z wyjątkiem inwalidów.

Powyżej poruszyliśmy co do ustroju Związku kwestye, które naszym zdaniem natychmiastowego

wymagają załatwienia, — inaczej zachodzi obawa, że Związek w skutek niezadowolnienia panującego wśród znacznego odłamu robotników poniesie dotkliwe straty.

Praca nasza atoli na tem nie skończona — narady nasze z przedstawicielami Zarządu Związku toczą się co do innych kwestyi dalej, wymieniamy np. kwestyę organu Związku.

W każdym razie spodziewamy się, że powyższa odezwa przekona wszystkich, że tak Zarząd Związku jak Zarząd Polskiego Towarzystwa Ludowego szczerze sprawą zaprowadzenia zmian w ustroju Związku się zajmują. Nie wątpimy więc, że wszystkie czynniki, do których się odzywamy, a mianowicie gazety wszelkich odcieni z życzliwością się zajmą myślami powyżej poruszonymi.

Delegaci Zarządu Polskiego Towarzystwa Ludowego.

Jan Eckert. Dr. Piotr Hylla. Dr. Zygmunt Seyda.

Prosimy podać ten numer »Pracy« innym do przeczytania!

Jeżeli nie umieją czytać, trzeba im przeczytać najelegawsze artykuły i zachęcić ich, aby się nauczyli czytać »Pracę«, co nie jest trudno!

W cesarstwie niemieckiem wydobyto węgla

	w grudniu				od stycznia do grudnia			
	węgiel kamienny ton	węgiel brunatny ton	koks ton	brikiety ton	węgiel kamienny ton	węgiel brunatny ton	koks ton	brikiety ton
Obwód wrocławski	2 528 572	92 286	65 244	20 281	30 126 923	939 596	693 336	190 189
„ Hala	665	2 794 217	—	493 536	7 702	30 792 966	—	5 528 638
„ Klausthal	78 345	61 573	6 706	5 709	883 150	632 013	78 352	48 011
„ Dortmund	5 535 362	—	880 244	157 648	64 759 154	—	10 146 100	1 826 851
„ Bonn	1 115 062	631 178	49 873	163 644	13 212 950	6 095 657	528 864	1 579 992
Całe Prusy	9 258 006	3 579 254	1 002 067	840 818	103 989 879	38 480 232	11 446 652	9 173 681
W roku poprzednim	8 716 766	3 501 984	874 083	760 341	100 260 529	36 276 165	9 145 506	8 111 344
Obwód Mnichów (Monachium)	62 068	155	—	—	697 460	1 898	—	—
„ Bayreuth	1 841	1 416	—	—	28 236	14 641	—	—
„ Zweibrücken	57 360	—	—	—	635 205	—	—	—
Cała Bawarya	121 269	1 571	—	—	1 360 901	16 539	—	—
W roku poprzednim	116 812	2 746	—	—	1 232 759	26 506	—	—
Obwód Cwikawa I i II	198 878	—	4 915	1 526	2 368 314	—	51 989	14 274
„ Oelsnitz i. E.	152 865	—	—	670	1 754 890	—	—	3 716
„ Drezno	51 918	38 122	949	835	575 754	370 551	10 618	13 309
„ Lipsk	—	132 041	—	17 377	—	1 457 608	—	245 891
Cała Saksonia	403 661	170 163	5 864	20 408	4 698 458	1 828 159	62 609	277 190
W roku poprzednim	396 170	169 177	4 551	19 039	4 615 745	1 741 585	57 290	235 786
Hesya	—	31 729	—	3 151	—	343 901	—	51 057
Brunświk	39	154 124	—	35 541	341	1 585 375	—	345 200
Księstwo Meiningen, Koburg-Gota i Schwarzburg-Rudolstadt	1 625	3 310	—	—	13 308	43 235	—	—
Altenburg	—	189 914	—	33 549	—	2 283 812	—	490 515
Anhalt	—	135 846	—	14 029	—	1 376 696	—	138 427
Alzacya i Lotaryngia	149 502	—	—	—	1 599 599	—	—	—
Badenia, Meklemburgia i Reuss w L.	—	—	—	—	1 890	17 609	—	100
Cesarstwo niemieckie	9 934 102	4 265 911	1 007 931	947 496	116 664 376	45 955 558	11 509 259	10 476 170
W roku poprzednim	9 360 704	4 194 969	878 634	850 725	107 448 534	43 313 122	9 202 796	9 214 226
Wydobyto węgla kamiennego węgla brunatnego								
w roku 1902	107 473 933	43 126 281	w roku 1900		109 290 237	węgla kamiennego węgla brunatnego		40 498 019
„ 1901	108 539 444	44 479 370	„ 1899		101 639 753			34 204 666

LISTY.

Z kopalni Hohenzollern

odezwał się pewien robotnik za wyborem górnika Wawrzyńca Barona na starszego knapszaftowego. Pan dyrektor Kuhna oświadczył, że wybory są wolne, że z powodu wyborów nikomu się krzywda nie stanie. Wybierajcie przeto robotnika!

Dwóch korespondentów podało nam dwóch innych kandydatów, a nimi są pp. Jan Zdechlikiewicz z Rozbarku i Szymon Włodarski (nie Wrodarski) z Bytomia.

Jeden z korespondentów pisze: Swój do swego! Wybierajmy śmiało takich, którzy mocno stoją w wierze i przy prawdzie. Nie mówcie, że nie mamy zdatnych, lecz wybierajcie współbrata takiego, który obeznany jest z stósunkami i pracuje tutaj od dawna. Pamiętajcie, że teraz jest czas na wybór robotnika, teraz jest sposobność. Skoro nie będziecie głosowali na takowego, to znów na parę lat sprawa wasza przepadła. Właśnie te lata są ważne, bo ma powstać nowe prawo knapszaftowe, będzie nowy statut knapszaftowy itd. Chodzi więc o to, aby nas bronił rozumny i dzielny współbrat wraz z innymi starszymi z pomiędzy robotników, których już jest coś blisko 30 (pomiędzy 180), a powinno ich być wielka więk szo ś ć!

Wybory odbędą się w czwartek, 4-go lutego b. r. Porozumieć się trzeba zaraz i zgodnie głosować na jednego kandydata, a inni niech mu nie zazdroszą (zawiszczą), bo jest to urząd kłopotliwy, na którym się jeszcze nikt nie z bogacił. Bracia, cieszymy się, jeżeli nam światłym uda się przeprowadzić wybór współbrata, a wybranego wspierajmy dobrem słowem, dobrą radą, a nie żądajmy od niego wszystkiego, bo on też głową muru przebić nie może, chociaż nas będzie bronił, ile może.

Szczęść Boże przy wyborach!

Bobrek.

Wybory do sądu procederowego na Gotthardzie,

które się odbyły zeszłego roku, były nieważne. Panowie zapomnieli, że w roku 1900 wybrany został górnik p. Rother na 6 lat, a więc dopiero w r. 1906 kończy się jego czas. Tak przepisuje § 8 ustęp 2 statutu górniczego sądu procederowego w Bytomiu z dnia 30 grudnia 1901. Doniósł o tem na zażalenie wyższy urząd górniczy w Wrocławiu, a zarazem zwrócił uwagę na to, że czas protestu

upływa miesiąc po dokonanych wyborach. Trzeba więc śledzić ogłoszenie wyborów, aby na czas można założyć protest. Pamiętajmy to sobie dobrze.

Nadchodzą wybory starszego knapszaftowego. Bracia! Wybierajmy robotnika starszym, bo wiecie, że w przyszłych latach będzie chodziło o znaczne i ważne naprawy knapszaftu, o podwyższenie renty inwalidzkiej i wsparcia dla chorych i t. d.

Dlatego trzeba nam wybrać rozumnego i życzliwego starszego, statecznego, który potrafi urząd ten zaopatrzyć.

Nie obawiajmy się niczego, bo nam się nie złego nie stanie. Tyle zaufania mam do katolickiego pracodawcy, że nas skrzywdzić nie pozwoli, tem więcej, że i urzędnicy nam tego za złe brać nie mogą, iż wybieramy własnego kandydata. Urzędnicy mają i tak już wiele kłopotu i pisaniny w urzędzie, poco im jeszcze więcej kłopotu robić? W każdym razie korzystajmy z prawa i wybierajmy robotnika. Główna rzecz, żeby pierwszy, drugi i trzeci oddał głos na współbrata, reszta głosujących już pójdzie za nimi. Rozmówmy się, ugódźmy się na jednego kandydata i na tego głosujmy wszyscy!

Król. Huta.

Z fiskalnej kopalni.

Dnia 20 i 21 stycznia były wyścigi na polu wschodniem pomiędzy nocną a dniową szychcą. Nie wiem, kto zwyciężył, ale słyszałem, że wydaliśmy razem 800 wagonów po 200 centnarów czyli 160.000 centnarów węgla.

Gonitwa była nie mała. Zastanowiłem się nad nią i jestem przeciwnikiem tejże. Kopalnia, jak słysząc, dopięła celu, bo chciała się dowiedzieć, ile potrafi wydobyć w jednej szychcie. Ale cóż nam to dopomoże? Podług mojego zdania zarząd kopalni wiedział już przed wyścigami, ile wózków wydać mamy co dzień, bo przecież każdy przodek (numer) ma swój „col.“ Ile „cola“ po wszystkich numerach, tyle wózków, a z tych można obliczyć ilość wagonów. Mogło więc chodzić zarządowi o to, czy wszystek węgiel wyjdzie na wierzch. Dlatego też ciskacze, ładowacze, robotnicy na pochylniach, szybkach, po gan-kach a mianowicie na podszybiu i na wierzchu musieli się spieszyć, aż pot się lał.

Jako starszy górnik powiadam: Raz i drugi i dziesiąty można taką gonitwę wytrzymać, ale zawsze i regularnie mianowicie starsi

nie nadążą. To każdy uzna. Stal się zużyje, a siły człowieka nie miałyby się zużyć, skoro co dzień byłyby naprężone?

Wiem, że każda kopalnia dąży do tego, aby jak najtaniej wydobywać, bo chodzi o zyski, o konkurencyję, o koszty własne, które są tem większe, im głębiej trzeba po węgiel sięgać. Dlatego też kopalnie zaprowadzają coraz lepsze i nowsze sposoby wydobywania, coraz więcej i lepsze maszyny itd. A wiem też, że coraz więcej żądają od nas pracy, a z poprawą zarobku się nie spieszą tak, jak tego sobie życzymy.

Podług mojego zdania z owych wyścigów nie będziemy mieli korzyści, ulgi, poprawy, ale więcej pracy, więcej gonitwy, bo z góry będą teraz żądali, aby o ile możliwości co dzień wydano owe 800 wagonów. Zobaczycie, bracia, że tak będzie. O tem pouczyło mnie doświadczenie.

Na szybach Kruga mają zaprowadzić niedługo ośmiogodzinną szych-
tę. Będziemy robili na trzy części, bo mają jeden szyb żelazem obijać, dlatego węgiel będzie można wyciągać tylko jednym szybem. Aby nie było straty, przeto będziemy się zmieniali na trzy szychty a przez to każda godzina zostanie wyzyskana, podczas gdy teraz pomiędzy jedną szych-
tą a drugą przez parę godzin praca maszyn i ludzi trochę ustaje. Maszyny będą miały więcej pracy, trzeba będzie więcej ostrożności, aby się nie zdarzyło więcej nieszczęść, bo i tak ich nie brak.

Ale przy tej sposobności może się fiskus przekona, że my robotnicy potrafimy w 8-godzinnej szychcie tyle zrobić, ile w dziesięcio- lub dziesięciogodzinnej szychcie. Maszyny wyciągną wydobyty węgiel, tylko je puścić. Skoro w dwóch szychtach (20 do 22 godzin) wyciągnęły 800 wagonów, to na pewno wyciągną tę samą ilość w trzech szychtach czyli w 24 godzinach. Skoro nas robotników podzielią na trzy części, zamiast na dwie, to snadniej wydamy owe 800 wagonów.

Mówiłem raz pewnego z współbratem z kopalni Radzionkowskiej katolickich hrabiów Hencklów i ten mi mówił, że na tamtej kopalni się to pokazało.

Bracia! Napiszcie wasze zdanie o zaprowadzeniu 8-godzinnej szychty, a mianowicie ci, którzy pracują przy wydobywaniu, na podszybiach, na wierzchu, przy maszynach, bo wy przecież macie praktykę po swojej stronie, wy wiecie dobrze, jak z tem jest, więc też objaśnić wszystko możecie.

Z Opolskiego.

Fabryki cementu

miały w ostatnim roku trochę więcej obdytu i zysku, niż w latach poprzednich, chociaż cena cementu jeszcze trochę spadła. Dawniej fabryki w Północnych i Środkowych Niemczech były połączone w tak zwany syndykat w Hanowerze, lecz w r. 1901 syndykat się rozwiązał, połączenie się rozchwiało, a zaczęła się walka pomiędzy fabrykami. Każda pragnęła sprzedać jak najwięcej, więc obniżano ceny, a mimo tego większego obdytu nie było. Zyski fabryk zmaleły. Gdy syndykat sprzedawał cement, żądał wyższych cen i osiągnął je, bo żadna fabryka nie śmiała sprzedawać na własną rękę lub po takiej cenie, po jakiej jej się podobało.

Obecnie fabryki cementu w Północnych i Środkowych Niemczech znów starają się o połączenie, o syndykat, ponieważ się przekonaly, że walka, konkurencja wzajemna wielką szkodę przynosi. Fabryki cementu na Śląsku, w Opolskiem, są za tem, aby znów powstał związek fabryk, czyli syndykat.

Groszowicka spółka będzie za rok 1903 rozdzielała 7½ procent dywidendy pomiędzy akcyonariuszów, to znaczy za każde 100 m. kapitału, które posiedziciele włożyli w fabryki, mają pobierać 7½ m. profitu. Cały zysk wynosił 771.930 m. Z tego zapłacono 131.696 m. kosztów rozmaitych (na urzędników itd.), 122.496 m. na naprawy (reparatury) a 200.000 m. odłożono na zużyte budynki, maszyny, na wydobyte z ziemi materiały itp. Dywidenda (7½ procent) wynosi 281.250 m., a tantiemy (nagrody) dla dyrekcyi i rady nadzorczej 21.366 m.

W roku 1903 spółka wybudowała nowe piece do wypalania cementu i powiększyła młyny, co kosztowało 294.475 m.

Spółka fabryki cementu Schottländera będzie za rok 1903 rozdzielała 6 proc. dywidendy (za rok 1902 było 3 procent). Do funduszu, z którego robotnicy mogą pobierać wsparcie, przekaże spółka 15.000 m. Na zużycie maszyn, budynków i t. d. odłoży spółka z zysków 200.000 m.

Spółka Giesel dała tyle zysku, że dywidenda będzie wynosiła 4 m. od 100 m. akcyi, podczas gdy zeszłego roku tylko 2 m. czyli 2 procent. Na zużycie maszyn, budynków itd. odłoży spółka tego roku 130.000 m., podczas gdy zeszłego roku 90.000 m.

Prosimy nam napisać o kasach np. chorych albo inwalidzkich, wogóle o stósunkach, abyśmy w „Pracy“ mogli umieścić.

Na rok 1904 widoki są lepsze, bo i więcej cementu będzie potrzeba, i ceny się podwyższają. Mianowicie pójdzie dobrze, gdy kanał śródziemny zostanie uchwalony.

Robotnicy! Łączcie się, abyście wywalczyli lepszy zarobek, lepszy byt. Czytajcie gazety, oświecajcie innych współbraci ciemnych a zachęcajcie ich do czytania „Gazety Opolskiej“, „Katolika“, „Nowin Raciborskich“, „Dziennika Śląskiego.“

Dbajcie o oświatę, bo ona doprowadza do organizacyi, do połączenia się robotników! Bez organizacyi nie ma polepszenia doli robotników! Rozszerzajcie „Pracę!“

Z A M A T U Ł A .

OBRAZEK WIEJSKI.

Stary Matus saniami zaprzężonemi w parę wołów, zajechał przed chatę na pustkowiu.

Od czasu śmierci kowala, który pozostawił po sobie wdowę i dwoje sierot, nikt prawie nie zaglądał do tej chaty...

I nie dziwnego; oddaloną ona była od wsi o parę wiorst i ludzie przeniósłszy się z robotą do innego kowala zapomnieli o chacie na pustkowiu i o jej mieszkańcach.

„Kowalicha“ przeto musiała pamiętać o sobie i o swoich dzieciach i aby je wyżywić, w lecie trudniła się wyrobkiem i robocizną w polu, a w zimie żebranią, chaty zaś na pustkowiu nie porzucała, bo nawykła do niej, a zresztą i podziączy się z dwojgiem dzieci gdzieindziej nie miała.

Tak wlokła swój ciężki żywot lat parę o chłodzie i głodzie, aż wreszcie wycieńczona nadmierną pracą, zapadła ciężko i zmarła.

Ludzie ze wsi dowiedzieli się wnet, że „kowalisze się zmarło“ i kilka kobiet, pomimo mroźnej grudniowej pory przywlekło się, aby oddać ostatnią usługę i zaopiekować się sierotkami.

Przyjechał też i stary Matus, który, powodowany jedynie miłością chrześcijańską, zajmował się eksportacją zwłok biedaków z całej parafii.

Siwe woły Matusa i wóz drabiniasty, albo sanie, znane były wszystkim wybornie.

Gdy Matus zajechał, kobiety zebrane w izbie wybiegły przed chatę.

— Niech będzie pochwalony!... — pozdrowił je Matus, uchylając czapki.

— Na wieki wieków... — odparły chórem kobiety.

— A jest tam który chłop w izbie? — zapytał Matus, zsiadając z sani.

— Bogać tam jest, otóż teraz młocka przedświadcza...

— No to wy baby pomóżta mi przenieść na sanie nieboszczkę...

— O wa!... — zaprotestowały kobiety, — przyjechaliście po nią, to ją bierzta.

Mimo to wszakże, gdy Matus wszedł do izby i przeżegnawszy się przed stojącą na ziemi pośrodku izby trumną, przykrytą już wiekiem, zabrał się do jej wynoszenia, wszystkie kobiety ofiarowały się z pomocą.

Połączonemi siłami umieszczono wreszcie trumnę na saniach.

Matus miał już ruszyć, gdy przypomniałszy sobie o dzieciach nieboszczki, zapytał:

— A dzieciaki?...

— Zabierzewa je do wsi, ja wezmę dziewuchę a chłopaka przyhołubi Jędrzejowa.

— Ta nie to, — machnął ręką Matus, — przecie to ich matula, to trza, żeby szły do grobu... — zauważył.

— Kaj tam do grobu... taki ziąb, Pietrek z gołemi nogami... zmarznie.

— Toć pewnikiem w chacie są jakie stare buciska, — zauważył Matus i wrócił do chaty.

Pod piecem siedziało dwoje, zaleknionych widocznie dzieci: pięcioletni chłopczyk Pietrek i ośmioletnia Jagusia.

— Pietrek pójdiesz za matulą? — zapytał dobroliwie Matus.

Pietrek otworzył szeroko oczy i jeszcze szerzej usta i nie odpowiedział.

— Pójdiesz?... — powtórzył Matus zapytanie.

— A no!... — odparł kiwnawszy głową Pietrek.

— A macie tu jakie buciska? — zwrócił się stary do dziewczyny.

— Matuline... stare... — wyjąkała dziewczyna.

— Toć duże... a twoje, Jaguś?

— A są... — odparła Jagusia, podnosząc nogę do góry, i pokazując względnie do jej nogi i wzrostu dość duże buty.

— To obuj ty matuline, a Pietrek twoje, — doradził Matus.

Dzieci usłuchały i Pietrek wciągnawszy na nogi zapewne po raz pierwszy w życiu ogromne buty, spojrzał na nie z widocznym zadowoleniem i rozśmiał się głośno.

— Pietrek cichaj... matuś zmarła — zmonitowała go Jagusia, pojmujać już cośkolwiek wielkość straty i uroczystość chwili

Smiesznie zaiste wyglądały dzieci w ogromnych butach, które tamowały swobodę ich ruchów.

Kobiety stojące przed chatą, pomimo poważnego nastroju chwili, nie mogły się na ich widok powstrzymać od śmiechu.

Tymczasem sieroty stanęły tuż przy sanlach, oczekując aż kondukt ruszy.

Kobiety naradzały się między sobą: iść czy nie iść na cmentarz?

— A toć pół mili drogi, a niedługutko wieczór, ja dla mego muszę zgotować wieczerzę.

— I ja także...

— I my także... — odezwały się inne i zdecydowały, że obejdzie się i bez nich.

Zresztą i tak już wiele uczyniły, że obiecały wziąć do siebie sieroty „kowalichy - żebraczki.”

Gdy przeto kondukt ruszył, zawróciły wszystkie do wsi i tylko Jędrzejowa zawołała:

— A pamiętajcie, Matusie, o sierotekach i przywieźta je cało i zdrowo do wsi.

Matus machnął ręką i nie odpowiedział nic, a tylko nachmurzył się i pognał woły.

Sanie zaskrzypiały po skorupie śnieżnej. Dzieci szły, potykając się co chwila.

Ogromne buty z początku wielce bawiły Pietrka, rozbijał nimi z zadowoleniem skorupę śnieżną i podrzucał śnieg do góry.

Jagusia szła w milczeniu, kiedy niekiedy ciężko wzdychając.

Droga szła przez pole. Matus brnął po śniegu napędzając woły, i spoglądał niekiedy z pewnem zaniepokojeniem do góry.

Niebo zaciągało szaremi chmurami.

Płatki śniegu zaczęły się ukazywać w powietrzu; zerwał się wiatr zachodni.

— Zle! — mruknął Matus, — może być wichura!...

Obawy jego były uzasadnione; silny wiatr napędzał coraz nowe chmury, śnieg coraz gęściej zaczął padać; można spodziewać się zadyмки...

Była zaledwie trzecia godzina, a zaczynało się szybko ściemniać.

Ujechali dopiero połowę drogi.

Pietrek w swoich ogromnych butach zmęczył się bardzo i płakał, nie mogąc zdążyć za saniami.

Jaguś jakkolwiek również zmęczona, zdawała się na to nie zważać i szła wytrwale.

Pietrek wreszcie ustał zupełnie i potknąwszy się upadł twarzą w śnieg i rozplakał się głośno.

Matus podjął go i aby uspokoić, posadził

na sanie tuż przy trumnie, a wyjąwszy z zanadru spory kawał chleba, rozłamał go na dwie części i dał jedną Pietrkowi, a drugą Jagusi.

Pietrek z chciwością zaczął gryźć na wpół zmarznięty chleb i uspokoił się zupełnie.

Od rana nic w ustach nie miał.

Jagusia swój chleb zawinęła we fartuch i szła dalej.

Sanie posuwały się coraz wolniej: woły stawały w zaspach śnieżnych, które tworzyły się na drodze w jednej chwili.

A śnieg padał coraz większy...

Sanie, trumna, Pietrek, obok niej siedzący, wszystko to pokryło się białym całunem.

Wieczór szybko zapadł, drogi nie można było rozpoznać, woły też musiały z niej zboczyć, gdyż uwięzły nagle w zaspie śnieżnej.

Próżne były wysiłki Matusa, aby je ruszyć z miejsca, mordował się z pół godziny, rozkopywał śnieg, oczyszczając drogę.

Była to praca: co oczyścić, to w jednej chwili śnieg zasypywał na nowo.

Stary zatrwożył się nie na żarty.

Widząc, że sam nie da rady, zdecydował się wezwać pomocy ludzi.

Nie dalej jak o ćwierć mili na prawo, powinna była być wieś... trzeba się było do niej dostać koniecznie.

Zawahał się wszakże, gdyż szło mu o dzieci; jakże tu je same zostawić w polu?!...

Nie było jednak nic innego do wyboru, dla tego Matus zwrócił się do dziewczyny:

— Jaguś, ty zostaniesz z Pietrkiem na saniach, a ja pójdę do wsi...

— Ano, to i zostanę...

— A nie boisz się?

— Toć tu i matula...

— No to zostańta z Bogiem! — powiedział Matus i skierował się na prawo.

Dzieci patrzyły za nim dotąd, póki śnieżna zawieja nie zakryła go przed ich wzrokiem.

Smutno się zrobiło Jagusi, usiadła przy Pietrku i narzuciwszy na głowę swój z domowego płótna fartuch, siedziała cichutko.

Markotno jej było bardzo: wzięta do ręki otrzymany od Matusa chleb, ugryzła z trudem kawałek, lecz jeść nie mogła.

Pietrek ubrany w lichą samodziałową sukmankę zaczął narzekać na zimno.

Jaguś przytuliła go do siebie, okrywała fartuchem i chustką zdjętą ze szyi.

Chłopak rozgrzawszy się cośkolwiek, uspokoił się i zaczął w objęciach Jagusi drzemać.

Ta siedziała nieruchomo czas jakiś, czuła, że nogi jej wystawione na mroźny wiatr sztywnieją, nie poruszyła się wszakże, aby nie zbudzić Pietrka.

A śnieg wciąż padał i padał...

Nie można było rozpoznać już ani sani, ani wołów, ani trumny z przytulonemi do niej dziećmi...

Wszystko to tworzyło jeden śnieżny pagórek.

A Matus nie powracał...

Grobowa cisza przerywana tylko głuchym szumem wiatru panowała w okolicy.

— Matulu, matulu!... — dało się słyszeć parę razy żałośnie wołanie Jagusi.

Potem wszystko ucichło.

Dopiero po upływie kilku godzin Matus z ludźmi zdołał dotrzeć do śnieżnego pagórka, po odgrzebaniu którego znaleziono zamiast jednego trzy trupy.

Dzieci poszły... za matulą!...

Wiadomości z tygodnia.

Niemcy. Dziesięciogodzinna szychtę dla robotników po fabrykach starają się przeprowadzić rozmaite partye. Zdaje się, że nie ma widoków, aby rząd zgodził się na krótszą szychtę. Dlatego tymczasem trzeba się na to zgodzić a w następnych latach wciąż się starać o skrócenie szychty.

— W Krzymiczowie przyjęli fabrykanci dalsze 5000 robotników, ale z jakie 400 do 500 musi sobie szukać pracy gdzieindziej, bo tych fabrykanci nie przyjmą.

Bezrobocie skończyło się straszną klęską robotników. Organizacja robotników byłaby mogła jeszcze parę tygodni wytrzymać, ale przez to sprawa robotników nie byłaby się polepszyła. Kasa organizacji byłaby próżna, organizacja rozbita, robotnicy nawet pracy nie byłiby osiągnęli, bo fabrykanci byłiby fabryki pozamykali z starymi maszynami a postawili za pomocą pracodawców całego kraju nowe maszyny, do których obsługi byłiby sprowadzili świeżych robotników.

W przedsiębiorstwach jest trochę inaczej, jak w kopalniach lub hutach.

Przywódcy organizacji sobie to wszystko rozważali i dlatego zakończono strejk.

Z Krzymiczowa donoszą, że fabrykanci będą budowali domy dla robotników, aby poprawić stosunki robotnicze.

Jeżeli jeszcze było trzeba dowodu na to,

czem są domy robotnicze, to byłby dowód. Domy w Krzymiczowie mają robotników więcej przywiązać, przykuć do fabryki.

Kiedy się to skończy?

Drobne wiadomości.

* Zarząd górnośląskiego knapszaftu górniczego pozostanie i nadal w Tarnowskich Górach. Taka zapadła uchwała.

* Miechowice. Praktykant p. Jan Kosytórz uzyskał patent na drzwiczki, które same zamykają szyb przy windzie.

* Huta Bismarcka mogła obchodzić 1-go stycznia 30-tą rocznicę istnienia.

Górnicy! Brońcie się!

Rząd pruski zamierza przedłożyć w sejmie nowe przepisy o knapszafcie, mianowicie wybory starszych knapszaftowych mają się odbywać na kartki, a członkowie n. p. górnośląskiego knapszaftu mają mieć prawo zostać przyjętymi bez trudności do każdego innego knapszaftu, n. p. do westfalskiego lub innego.

Te przepisy nie podobają się pracodawcom, dla tego wraz z zarządem knapszaftu uchwalili petycję do sejmu, aby ten się na taką zmianę prawa o knapszafcie nie zgodził.

Pracodawcy i zarząd knapszaftu twierdzą, że polscy robotnicy urządzają przy wyborach starszych polską agitację, jak się to dzieje w Westfalii, gdzie już na kartki wybierają, a skoro robotnicy będą mieli prawo do każdego knapszaftu, wtedy będą łatwo wychodzili za chlebem w inne strony, np. do Westfalii, będą mogli przeprowadzić łatwo generalny strejk, a Górny Śląsk pozostałby w końcu może bez robotników i trzeba by sprowadzać robotników zagranicznych itd. Taką petycję przedłożył zarząd knapszaftu wszystkiemu miastom, gminom, naczelnemu prezydentowi i innym władzom.

Magistraty w Król. Hucie i Bytomiu zgodziły się na petycję i podpisały ją. To niesłychana rzecz. To postępowanie zarządu knapszaftu jest niesłychanym zamachem na wolność robotników na Górnym Śląsku!

Górnicy! Brońcie się! Opowiadajcie o tem wszystkim współbraciom. Bytomski „Związek wzajemnej pomocy” wyśle zapewne w tej sprawie petycję do sejmu, pod którą trzeba zbierać podpisy wszystkich górniczych robotników.

Dalej do agitacji! Bliższe szczegóły w następnych numerach.

Nieszczęścia.

* Zaborze. W fabryce brykietów maszyna złamała jednemu robotnikowi nogę trzy razy, drugiemu raz.

* **Bielszowice.** Na kopalni Wita (Guido) wskutek wybuchu prochu w skrzynce górnik Marek i Sobota zostali w nocy na niedzielę, 24-go stycznia strasznie poparzeni. Marek zmarł w wtorek, 26-go stycznia.

* **Wirek.** Na kopalni Błogosławieństwo Boże spotkało górnika Jana Dudę nieszczęście, które spowodowało jego śmierć. D. pozostawił żonę i kilkoro nieletnich dzieci.

* **Król. Polskie.** Z hałdy hutu Pauliny odwożą szlakę do nasypu (toru) kolei z Ząbkowic na kopalnię Mortimer. Szlakę ładowało około 30 osób, gdy w piątek, 22-go stycznia, zwała się gorąca szlaka na nie. Wyciągnięto 7 trupów.

Obierajcie wszędzie i zawsze współbraci na starszych knapszaftowych.

Nadesłano.

Pojedynek księcia Godfryda ♦ ♦ ♦ z wielkoludem. ♦ ♦ ♦

Odbył się pod Antiochią. Była to walka okropna, lecz Bóg błogosławił pobożnemu wodzowi chrześcijańskiemu i dał mu zwycięstwo.

Opis tego krwawego boju mieści się w 19 zeszytach pięknej powieści „O grób Zbawiciela”, wydawanej w tygodniowych zeszytach po 10 fen. Warto czytać tę powieść. Polecamy ją wszystkim. Można ją zamawiać w ekspedycji i u wszystkich pp. agentów „Katolika”.

Całkiem darmo i z przesyłką gratis

może sobie każdy za odpowiednią wartość od nas nabyć towarów. Należy zadać najnowszego, wspominanego katalogu z 2500 rycinami i wraz z blizsem objaśnieniem również gratis i franko (bez przysługu kupna). Takowy zawiera wielki wybór brzytw, przyborów do golenia, maszynek do włosów, szczyrzyków, noży stołowych i widelców, nożyczek damskich, krawieckich i do włosów, noży ogrodniczych, kos, noży ogrodniczych, rzeźniczych, do chleba, jarzyn, do siekania, biegunowych, portmonetek, piszczałek, lasek, dalekovidzów, narz. mierniczych, broni palnej i białej, instrumentów muzycznych, oraz różnych ozdóbnych i gospodarczych artykułów etc. etc. Równocześnie polecamy, aby każdy mógł przekonać się o dobroci i jakości naszych towarów, franko brzytwy Nr. 50 z magnetyzowanej srebrnej stali, doskonale wyłobione, gotowe do użycia z eleganckim, czarnym trzonkiem i etui za tylko 1,75 mk. Na 30 dni na próbę z 5 letnią gwarancją. — Zamawiający zobowiązuje się posłać należytość lub zwrócić brzytwę. Więcej jak 1 sztukę tylko za zaliczką. Uprasza się zwaćć dokładnie na naszą firmę.

Gebrüder Bell, Gräfrath 240 p. Solingen.

Najstarszy fabryczny dom wysyłkowy w Niemczech założony w r 1876.

Baczność przy zakupie pierza.

Należy żądać tylko wyczyszczonego przeto zdrowego i wolnego od kurzu pierza. Tanie, zdrowe i wolne od kurzu pierze kupuje się tylko u

Pauliny Silberberg,

Bytom, ul. Krakowska 44, drugi dom od rynku.

Darte i niedarte pierze funt od 1 mk. pocz.

Parowy zakład czyszczenia pierza.

Niedarte pierze bardzo tanio!

Radzca zdrowia Dr. med. Arthur Lutze

był tym, który osławił nazwisko „Lutze“ w wszystkich kołach homeopatycznych.

Ta poważana osobistość wystawiła **jedynie tylko naszej**

prawdziwej Dr. Lutze^{go} zdrowotnej kawie

świadcstwo, każdemu innemu fabrykantowi zaś odmówiła.



Kto zatem chce otrzymać **prawdziwą Dr. Lutze^{ego} kawę zdrowotną**, ten niechaj zważy na nasz **znak ochronny** i naszą firmę.

Krause & Co., G. m. b. H.
w Nordhausen n. H.

Gdzie niema składu, przesyła skrzyneczkę na próbę za 2.70 m. fabryka wprost.